

Milena Palczyńska lat 12

Szkoła Podstawowa nr 28 im. gen. L. Okulickiego we Wrocławiu

Nauczyciel: Ewa Chawar

Dziś przyjedzie do nas Otton III, by odwiedzić grób świętego Wojciecha. To bardzo ważna osobistość. Słyszałam, że jest cesarzem niemieckim. To podobno ktoś ważniejszy nawet niż król. Z tej okazji mój ojciec planuje wielkie uczty i poczęstunki.

Jestem córką Bolesława Chrobrego. Mieszkam w stolicy Polski, w Gnieźnie. Mam czwórkę rodzeństwa, a w tym roku, już niedługo, urodzi się jeszcze jedno dziecko. Tata liczy, że to będzie chłopiec i da mu na imię Otto, ale jeśli będzie to dziewczynka, mama nazwie ją Matylda. Ja mam na imię Regelinda. Mimo że mój ojciec jest władcą, to i tak nie mogę robić tego co inni- biegać ani bić się tak jak moi bracia, tylko muszę ciągle siedzieć grzecznie z wyszywaną na kolanach i odzywać się tylko, gdy ktoś starszy pyta. To okropnie nudne. Na ucztę z okazji przybycia Ottona III ojciec kazał dworskim krawcom uszyć mi stosowną suknię. Jest niebieska z paskiem ze skóry, ozdabianym wzorkami ze złotej nici. Rękawy są tradycyjnie długie. Do niej na szyję założę ręcznie robiony naszyjnik z perłą.

Po długim oczekiwaniu przybycie Ottona oznajmniają dźwięki rogów.

- Ja Otton III przybywam w pokoju, by odwiedzić grób mojego wiernego przyjaciela, który zginął podczas wyprawy misyjnej do Prus. Jako że ty- Bolesławie Chrobry- także wciąż otaczasz jego ciało, przyjąłem twoje zaproszenie - powiedział głos bardzo, ale to bardzo podniosły.

- Ja, skromny książę młodego kraju, Polski, jestem wdzięczny za przybycie tak dostojnej osoby. Ja i cały mój kraj oddajemy ci pokłon - ojciec mówił tak poważnie, że prawie go nie poznałam.

Po tych słowach klęknął, więc wszyscy uklękli razem z nim, ja także. Gdy wstawałam, podbiegła do mnie moja piastunka.

- Czy Najjaśniejszy Pan mógłby poświęcić mi chwilę? - spytała.

Podeszłam do ojca. Opiekunka razem ze mną. Bolesław przeprosił Ottona. W tym momencie z komnaty wyszła dwórka z noworodkiem na rękach. Był bardzo malutki, czerwony, ale spokojnie spał opatulony w najlepsze skóry z wiewiórek.

- To chłopiec - powiedziała poważnym głosem. Ojciec zrobił nad nim znak krzyża, spytał o samopoczucie mojej mamy, po czym odszedł z Ottonem, by móc w spokoju porozmawiać.

Podążałam za nimi po cichu i z ciekawością się przyglądałam. Podczas rozmowy ustawili się tak, by nadworni malarze mogli uwiecznić ich na płótnie. Spotkanie trwało aż do zmroku.

Wieczorem nareszcie rozpoczęła się uczta. Damy nosiły kolorowe suknie i naszyjniki z połączonych koralików. Mężczyźni założyli płaszcze ze skóry niedźwiedziej. Najpierw Otton wygłosił mowę na wstępie dziękując za zaproszenie. Wydawała się trochę nudna nie tylko mnie, ale i też nowo narodzonemu bratu, który cały czas popłakiwał, a najbardziej krzyczał gdy cesarz niemiecki podnosił głos, by dodać sytuacji więcej grozy. Szczegółowo opisywał krwawe momenty przeżytych wojen, co się wyjątkowo podobało mojemu dziesięcioletniemu bratu Mieszkowi II Lambertowi. Następnie odbyły się walki pokazowe. Zawodnicy prezentowali pięknie zdobione miecze. Kowale z całego kraju pozwozili błyszczące podnóżki z miękkimi poduszkami. Sale udekorowane były kwiatami w cudownych wazonach. Zaprezentowano gatunki zwierząt dosyć drogich a nawet takie niebieskie, małe ptaszki, które jedzą ryby. W końcu ojciec zaprosił Ottona do stołu. Wszyscy zasiedli do rzeźbionych, drewnianych ław.

Zastawa była złota i srebrna. Na talerzach leżały ryby pieczone w ziołach i chleb tak pięknie pachnący, że ledwo się powstrzymałam, by go od razu nie zjeść. W kielichach pływał miód wymieszany z wodą z powodu słodkości jego smaku. Po wieczerzy nadszedł czas na prezenty. Otton dał mojemu ojcu diadem i kopię włóczni świętego Maurycego, ojciec przekazał mu relikwię - ramię świętego Wojciecha, co wydało mi się nieco dziwne. Przyszedł czas i na mnie. Wzięłam wyszywaną oraz koraliki i podeszłam do gościa krokiem pewnym z uśmiechem na twarzy. Mimo że wyglądało, iż jestem zadowolona z wyróżnienia, to tak naprawdę byłam wystraszona i chciałam stamtąd uciec. Władca wziął ode mnie prezent z miną bardzo komiczną. Prawie zaczęłam się śmiać, ale to niestosowne dla damy. Matka zawsze mi to powtarza. Po uroczystości wyszliśmy na dwór, by pooglądać świetliki. Było ich pełno. Błyszczały jak gwiazdy na niebie. Na pewno był to udany dzień dla wszystkich. Gdy wróciłam do komnaty, prawie zasnęłam przy wieczornej modlitwie. Sny miałam wyjątkowo kolorowe. Mam nadzieję, że taki dzień się kiedyś powtórzy. Choć szanse są nikłe to i tak chcę w to wierzyć.